

najspokojniej swe głosy pierwszemu lepszemu," a Lucyan Rydel ich „namiętnie i bezgranicznie“ kocha jedynie przez to, że ich poznał (?) to niech pozna i pokocha wszystkich żyjących ludzi na kuli ziemskiej. — Będzie to w każdym razie bardziej prawdopodobnem, niż miłość jego do tych, którzy się dopiero narodzić mają. — Nie wiemy tylko czy miłość ta jest „namiętną i bezgraniczną?“

Czy tylko w Polsce odległość miejsca i czasu nie hamuje waszój miłości? A po za Polską zjawia się i przestrzeń i czas? Nie przytaczamy obrazu tokującego głuszcza, tylko oświadczamy, że jest to punkt drugi,

Lucyan Rydel oświadcza na pierwszej stronnicy swego artykułu, że „najsilniejszym pierwiastkiem“ patryotyzmu jest pamięć. — Jak pogodzić pamięć z niezważaniem na miejsce i czas? Lucyan Rydel odpowie na to, że uważał pamięć za nieodzowną, tylko na pierwszych szczeblach rozwoju patryotyzmu: ależ patryotyzm bezwzględny musi obejmować i to pierwsze szczeble, t. j. przykre lub przyjemne wrażenia doznane w życiu, a przecież u Lucjana Rydla nie liczy się on z czasem i przestrzenią!

To trzecie.

Gdyby „stała skóra za wyprawę,“ podjęlibyśmy się jeszcze więcej takich dziur programowych, za pomocą krytycznego garbowania wykazać, ale niestety skóry takie nie przynoszą obecnie pożytku, dlatego tę jasną i gładką, ba nawet „genetycznie“ w swoim rodzaju, wyprowadzoną teorią bezwzględnego patryotyzmu zostawiamy nadal w spokoju. — Z niezachwianym spokojem idziomy dalej.

W jakim celu Lucyan Rydel tak równo i potoczyscie dobiegł do mety bezwzględnego patryotyzmu? Oto na to, aby zaprzeczyć istnieniu jakiegokolwiek klas uprzywilejowanych, bo przecież występuje on jako teoretyczny obrońca prospektu.

Żeby choć umiał swoją teorią do czegośkolwiek przystosować lub konsekwentnie przeprowadzić! — Bynajmniej — zaledwie odetchnął po ostatnim frazesie, o owym fatalnym czasie i przestrzeni, a już mówi o „warstwach narodowych“ i o tym „że klasy włościańskie dziś jeszcze niektórych nawet może dość